N^er 40. 1. Października 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego*.
Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież
Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

O DOBOWÉM WAHANIU TEMPERATURY CIAŁA LUDZKIEGO w stanie zdrowia i choroby

przez Bronisława Chojnowskiego

Dra Medycyny, Członka Towarzystwa Kijowskich lekarzy.

(Wyjątki z pracy obszerniejszej zamieszczonej w Roczniku Tow. nauk. krak. T. XXXI.)

(Ciąg dalszy).

W końcu tego rozdziału winniśmy zastanowić się bliżéj nad przebiegiem dziennéj temperatury w spostrzeżeniu V. Spostrzeżenie to dlatego musimy roztrząsać odrębnie, iż zrobione ono było śród szczególnych warunków; mianowicie chory brał nieobojętny środek: po dzień spostrzeżenia wyżył on 36 gr. naparstnicy (*herbae digitalis*). Téj okoliczności, zdaje się, należy przypisać zniżenie temperatury, które się zaczęło u chorego o 11 godzinie zrana i trwało do nocy. Zniżenie to zupełnie sprzeczném jest z podwyższeniem temperatury, które ma miejsce we wszystkich innych przypadkach. Przyczyna łatwa do odszukania: przebiegając historyą choroby, przekonywamy się, że tegoż dnia nastąpiło przesilenie (*crisis*) (w tém znaczeniu, w jakiém Traube używa tego wyrazu) gorączki. W wilią dnia spostrzeżenia, wieczorem temperatura była jeszcze 40,05. W przeciągu 24 godzin spadła ona o 3°,6 przy czém stała się nawet niższą od normalnéj (36°,45), w następnych dniach powróciła ona do prawidła. Przesilenie, jak się zdaje, było tu wywołane działaniem naparstnicy. Ale pewności żadnéj nie może być w tym względzie, ponieważ i bez naparstnicy zdarzają się takie przesilenia u chorych na zapalenie płuc. Jeżeli przesilenie kończy się w ciągu 12 godzin, to może ono mieć miejsce w nocy i wówczas nie bywa odwrotnego biegu dziennéj temperatury, jak to miało miejsce w 5 spostrzeżeniu.

Jeszcze rzadziéj zmiana prawidłowego biegu dziennéj temperatury następuje od drugiego sposobu ukończenia się gorączki — *per lysin*. Zdarzają się jednakże takie przeciągłe i stateczne zniżenia gorączkowéj temperatury, które mają miejsce nawet we dnie, w skutek czego podwyższenia wieczorne temperatury nie mogą być uważanemi. W tych razach zniżenia nocne temperatury bywają większe aniżeli dnia następnego.

Jeżeli w tych dwóch przypadkach odwrotny bieg dziennéj ciepłoty u chorych tłumaczy się sposobem zakończenia gorączki (*Defebriscentia* — Wun-

DERLICH); to bywają zdarzenia, wprawdzie bardzo rzadkie, w których ranne temperatury są wyższe od wieczornych, i w których nieprawidłowość ta z wielką trudnością daje się wytłumaczyć. W tych razach stosunek taki przewrotny trwa kilka dni z kolei, lub nawet przez cały prawie ciąg choroby. Spostrzegałem to w jednym przypadku ropnicy (*pyaemia*), w ciągu 8 dni po kolei (2 ostatnie dni przed śmiercią przedstawiały zwyczajny stosunek temperatury), w jednym przypadku ciężkiéj brzusznéj durzycy w ciągu 7 dni (choroba ciągnęła się 65 dni, ale skończyła się wyzdrowieniem), w 4 przypadkach gruźlicy płucnéj z trawiączką (*tubercul. pulm. chron. c. febri hectica*), przez ciąg 4—9 dni. Ze wszystkich tych przypadków tylko w jednym (*typh. abdom.*) przewrotny bieg dziennéj temperatury można było sobie wytłumaczyć napadami zimnicy, która się przyłączyła do durzycy, a to na następujących zasadach: 1) w ciągu tych 7 dni (XXIX — XXXVI) napady zupełnie regularnie powtarzały się, dreszcz był zawsze zrana, we dnie gorączka, wieczorem pot, temperatura rankami 40° C, albo nieco niżéj, wieczorami około 38°; 2) napady ustąpiły miejsca regularnemu przebiegowi tyfusowéj gorączki po użyciu chininy; 3) bezpośrednio przed tyfusem chory miał trzeciaczkę (*f. interm. tertiana*), przeciw któréj nie używał żadnych leków, i która jakby była wstrzymana tyfusem. We wszystkich innych przypadkach, chociaż były dreszcze, ale powtarzały się nieregularnie, niekiedy po 2 i 3 razy na dzień nie ustępowały użyciu chininy, zgoła nie miały nic wspólnego z dreszczami, postrzeganemi w napadach zimnicy.

Mówiąc o przewrotnym biegu dziennéj temperatury w chorobach, winniśmy zwrócić uwagę na jedno źródło omyłek, w skutek którego nadzwyczajnie rzadkie wydarzenie się takiego biegu może się zdawać daleko częstszém. Takie omyłki mianowicie pochodzą w skutek tego, że ranną temperaturę nie wówczas spostrzega się u chorych, gdy bywa najniższą, ale późniéj, gdy się już podniesie; wieczorną zaś temperaturę spostrzega się wówczas, gdy spadać zaczyna. Objaśnimy to przykładem. Jeśliby w spostrzeżeniu 1. zrobiono jeden termometryczny pomiar o 9—10 godz. zrana, a drugi o $5\frac{1}{2}$—7 godz. wieczór, to porównawszy liczby w ten sposób otrzymane 41,075 i 40,95, wnieślibyśmy, iż zrana temperatura wyższa niż wieczorem. Wniosek taki byłby fałszywy, ponieważ *maximum* temperatury w tém spostrzeżeniu miało miejsce o $4\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{2}$ godz. wieczorem jak to widzieliśmy. Dla uniknienia takich omyłek w zdarzeniach wątpliwych należy przedsiębrać częstsze badania, i w ogólności starać się robić spostrzeżenia o tych samych porach dnia, wskazanych wyżej.

C.

Bieg dziennéj temperatury u chorych, w poprzednim rozdziale przez nas roztrząsany, zawiera w sobie klucz do wytłumaczenia tych zwolnień i nasileń, jakie w gorączce codziennie u chorych się wydarzają. Rzeczywiście po tém wszystkiém, cośmy powiedzieli w poprzednim rozdziale, staje się jasném: iż:

ranne zwolnienia (*remissiones*) i nasilenia wieczorne (*exacerbationes*) gorączki nie są niczém inném, tylko pojawem prawa dobowego wahania zwierzęcego ciepła u chorych z podniesioną temperaturą ciała.

Ale dlaczego te zwolnienia i te nasilenia bywają niekiedy tak nieznacznemi, iż gorączka zdaje się niezmienną, stałą w ciągu dnia (spostrzeżenia 1, 4)? i dlaczego w drugim razie te zwolnienia tak są wielkie, iż temperatura prawie prawidłową jest rankami, gdy wieczorem dochodzi do 40° i więcéj (spostrzeżenia 3 i 8)? Innemi słowy, dlaczego dzienne wahanie temperatury u chorych w jednych przypadkach mniejsze, a w innych daleko jest większe od prawidłowego?

Już w poprzednim rozdziale zwróciliśmy uwagę na tę osobliwość przebiegu gorączkowéj ciepłoty. Była ona jednak uważaną bardzo dawno, jeszcze wówczas nawet, kiedy o użyciu termometru w medycynie i mowy być nie mogło, i dała początek nauce o torach (typach) [21]; rozróżniano tor ciągły (*typus continuus*), zwalniający (*typus remittens*), i przepuszczający (*typus intermittens*). Znaczenie ich określone jest samą nazwą: w torze ciągłym temperatura stale trzyma się w jednéj wy-

[21]) Już HIPPOKRATES rozróżniał tory: stały, przepuszczający codzienny, trzeciaczkowy i t. d. gorączkowéj sprawy (*Aphorismes d'*HIPPOCRATE *traduits en français par* LITTRÉ).

sokości; w torze zwalniającym robi wciąż większe lub mniejsze wahania (zwolnienia i nasilenia gorączki), nakonice tor przepuszczający jest ten, w którym temperatura gorączkowa wraca ku stanowi prawidłowemu na mniejszy lub większy przeciąg czasu (*apyrexia*) i następnie znowu wzmaga się; a więc w stanie gorączkowym bywają przerwy. Od tego, jak długo trwa bezgorączkowie (*apyrexia*), tor przepuszczający zmienia się nieco, i te odmiany nazywają się kolejami (rytmami); i tak mamy miarę czyli kolej codzienną, trzeciaczkową (*rhytmus quotidianus*, *tertianus etc.*).

(*D. c. n.*)

ZGORZELINA PŁUC OGRANICZONA
(gangraena pulmonum circumscripta).
WYPADEK
postrzegany w Kamieńcu, p. Dra Józefa Rollego.

(Ciąg dalszy.)

Wypadek przytoczony nastręcza nam kilka uwag, które tu pozwalamy sobiè dodać prosząc o względną pobłażliwość łaskawego czytelnika.

1) Zgorzelina płuc należy na szczęście do chorób dość rzadko napastujących ustrój ludzki, częściéj ją spotykamy w zakładach dla leczenia zboczeń umysłowych przeznaczonych niżli poza niémi, w stosunku według Fischla 7:1, częściéj u mężczyzn niżli u kobiét, w stosunku nieledwie 13:4 (Laurence).

2) Pierwszy Laenek zwrócił uwagę na tę sprawę chorobową, zbadanie jednak szczegółowe zgorzeliny płuc dokonane zostało przez frenopatów; tak Laurence postrzegł i opisał 63 wypadków rzeczonego cierpienia, Guislain wspomina o 15 w ciągu czternastoletniéj praktyki w zakładzie mieszczącym stale po 400 chorych w Gandawie, Calmeil obserwował ją 2 razy, Bergeon 3 razy w Bicêtre, Thore 2 razy na 164 rozbiorów zwłok; tyle co do obłąkanych. U zdrowych na umyśle spotykał ją Laenek 8 razy, Grisolle 8 razy, Andral o 3 wspomina wypadkach, Bennet w Edynburgu o 2, Gintrac (*Gazet. d. hôp. 1858 n. 94*) o jednym, Goldin (*Union medic. 1848 n. 50*) o jednym; p. Bricheteau o kilkunastu wypadkach ograniczonéj zgorzeliny zakończonéj pomyślnie (*Maladies chroniques des organes respiratoires r. 1852*); nadto w r. 1858 podały pisma francuskie wzmiankę o dwóch wypadkach postrzeganych w szpitalach paryzkich, jeden u p. Trousseau, drugi u p. Arana, w b. zaś roku Dr. Dago z Lille umieścił w *Gaz. d. Hôp.* sprawozdanie (n. 20) z wypadku postrzeganego przez niego a zakończonego pomyślnie *). Wyliczyłem tu źródła tylko francuskie i angielskie o tyle, o ile pierwsze o tych ostatnich wspomniały — te bowiem jeno miałem pod ręką; wyliczyłem je, by tém zachęcić ciekawych do ich przeczytania, a snadnoby się przekonali jaki chaos w nauce panuje co do zgorzeliny płuc, jak ją rozmaicie opisują, rozmaite odnajdują przypadłości, przebieg i trwanie. Zebrać tu te różnorodne pojęcia byłoby to nazbyt rozszerzyć tę pracę, wyszczególnię więc z kolei ważniejsze przez większość uczonych przyjęte poglądy.

3) Zgorzelina płuc dotykająca umysłowo cierpiących istotnie się różni od napotykanéj u zdrowych na umyśle. U pierwszych choroba powstaje w pewnych jeno wypadkach, jako to: *a*) przy jadłowstręcie (*threpsiphobia*), *b*) przy niedostatku krwi wywołanym przez wstrzymane jéj wytwarzanie, *c*) przy zniszczeniu miąższu płuc jako ostatecznym wyniku tego chorobliwego stanu; zgorzelina płuc u obłąkanych ma przebieg gwałtowny, bo nie rzadko w ciągu 24 godzin zabija, u zdrowych zaś na umyśle zwykle przewlekłą postać przybiera; u tamtych nie może być rozpoznaną bo się żadnemi nie cechuje przypadami (braknie jéj kaszlu, plwocin charakterystycznych, jak co do woni tak i co do wejrzenia); u zdrowych na umyśle rzecz się ma zupełnie inaczéj.

4) W rzędzie przyczyn najpierwsze zajmują miejsce wadliwe jak higieniczne tak i dyetetyczne warunki. — nienależyte odżywienie ustroju w skutek nędzy i chorób przeróżnych— gnilca, durzycy, zubożenie krwi w skutek jadłowstrętu u obłąkanych. Udar płuc, zapalenie, ciała obce dostające się do oskrzeli mocne są sprowadzić zgorzelinę: Bennet opisuje podobny wypadek (T. III. str. 102). kosteczka z kurczęcia dostała się do oskrzeli, z tamtąd przeszła do miąższu płuc, gdzie się uformowało pod wpływem drażnienia zapalenie, które przeszło w ograniczoną zgorzelinę trwającą $3\frac{1}{2}$ la-

*) Jaksch (*Prager Vierteljahrsschrift*) wspomina o 9ciu wypadkach zgorzeliny płucnéj, które miały miejsce w szpitalu praskim (1857—1859), 2 z nich wyzdrowiało.

ta; w ciągu tego czasu dokuczała choremu niemiła woń plwocin i nader częste płucne krwotoki, a sekcya pośmiertna dopiéro wykryła przyczynę choroby. Gorączki wysypkowe — jak ospa, odra, płonica, ropowe krwi zakażenie (*Gemst*), absorbcya ropy za pośrednictwem dróg oddechowych (*Ferrus*) dają początek zgorzeli płuc, jak z drugiéj strony zator (*embolia*) naczyń je żywiących, zawartość jam gruźliczych, ropni w płucach usadowionych i t. d. i t. d.

5) Anatomia patologiczna. Ograniczona zgorzelina według Laeneka zajmuje zwykle przestrzeń dość małą — bo nieprzechodzącą wielkości laskowego orzecha; miąższ narzędzia wówczas przeobraża się w zielony ciągliwy, wilgotny skrzep podobny do tego, jaki po użyciu potażu na skórze zwykł występować; skrzep ten okolony bywa tkanką znajdującą się w stanie obrzękliny (*oedema*); massa ta wkrótce rozpada się na płyn złego wejrzenia i wówczas formuje się w miąższu płuc jama napełniona płynem rzeczonym i resztkami niedoniszczonéj tkanki płucnéj. Jama taka komunikuje się z oskrzelami i wówczas błona wyścielająca je przyjmuje udział w cierpieniu, zwykle bywa ona czerwona i mocno krwią nastrzyknięta. Jeżeli sprawa chorobowa ma się ku dobremu, wtedy miejsce dotknięte zgorzeliną okala zapalenie międzyzrazikowe, w skutek czego formuje się jakby worek zamykający w sobie twory zgorzeli; twory te za pośrednictwem oskrzeli wydzielają się na zewnątrz, jama się zapada, zrasta i zostawia jeno bliznę po sobie, jak jamy gruźlicowe, ropniowe i t. d. W gorszym wypadku gangrena przechodzi na opłucnę, przegryza ją, a wtedy zawartość jamy wylewa się między dwie ściany wewnętrzne opłucnéj — ztąd *pyothorax*, przy połączeniu zaś jamy zgorzelinowéj z oskrzelem — *pyopneumothorax*. Indziéj ograniczona zgorzelina przechodzi w rozlaną, wówczas miąższ płuc na znacznéj przestrzeni rozpada się na massę rozłażącą się pod palcem, cuchnącą, przesiąkniętą czarnoszarawym ropiastym płynem, opłucna wówczas nieprzeźroczysta, ćma, łatwo się przy dotknięciu rozpada, — w całym zaś ustroju wyniszczenie, zatory naczyń większych nie rzadkie, a także i ropnie w oddalonych narzędziach.

(D. n.)

PIŚMIENNICTWO LEKARSKIE POLSKIE

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa lekarzy Podolskich za rok 1863 przez Dra Józefa Rollego Sekretarza stałego T. l. Pod.

Zamieszczone w Pamiętniku Towarz. lekar. Warsz. Serya IV. Tom V. Zeszyt 1 i 2 (Styczeń i Luty), Str. 115 — 139.

Wiadomość podał Dr. Józ. Oettinger.

———

(Dokończenie).

1) Co do działu pierwszego napotykamy w sprawozdaniu biegle i wiernie skreślony obraz panujących w ciągu roku chorób, osnuty na zapisywanych wypadkach spostrzeżeń udzielanych sobie nawzajem przez kolegów na zebraniach zwyczajnych. Szacowny to i nader pożądany przyczynek do epidemiologii, jeografii a w szczególności i topografii patologicznéj. Praca ta prowadzona bez przerwy a małego stosunkowo wymagająca zachodu— bo potrzeba tylko regularnego schadzania się i prostego opowiadania o tém, co się w codziennéj praktyce na własne oczy widziało, oraz zamieszczenia spostrzeżeń w protokóle posiedzeń a następnie i w jakiémś czasopiśmie lekarskiém — praca taka, mówimy, już wystarcza, by i nauce i krajowi nagromadzeniem nader cennego materyału wielkie oddać usługi. Gdybyto szanowni nasi koledzy Galicyjscy również troskliwie czuwać zechcieli nad tém, aby ich lekarskie spostrzeżenia nie tonęły niepowrotnie w głębokich nurtach zapomnienia!

Według przerzeczonego sprawozdania nawiedziła Kamieniec Podolski nagminnie zimnica w połowie Marca r. z. i trwała do końca Września pod różnemi postaciami. Szczytu panowania dosięgła w Kwietniu i Maju. W Czerwcu i Lipcu zwolniała ustępując pierwszeństwa czerwonce i biegunce. Odznaczała się skłonnością do powrotów; nie pociągała atoli za sobą głębszych zmian organicznych, zwłaszcza też ani trwałego i znacznego zwiększenia śledziony, ani jéj przeistoczenia, ani obrania surowicy w tkance łącznéj. Leczono ją skutecznie siarkanem chininowym, wymokiem wodnym albo winnym kory peruwiańskiéj, w przypadkach uporczywszych arszenianem chininowym po $^1/_{12}$ ziarna na raz jeden, wreszcie kroplami arszenikalnemi Fowlera w połączeniu ze środkami wzmacniającemi.

Durzyce jako też gorączki nieżytowe z cechą durzycową od lat kilku trwają w Kamieńcu nieustannie z powodu wadliwego urządzenia miasta pod względem higiejnicznym. Postrzegać się one dają każdéj jesieni i wiosny w środku miasta; zimą zaś przy nagłych zmianach temperatury. W ciągu lata obierają sobie za stałe siedlisko małe chatki nad brzegami Smotrycza pokrytemi różnego rodzaju szczątkami zwierzęcemi przechodzącemi w zgniliznę. Mimo szérokiego rozpostarcia choroby, przebieg był łagodny ze śmiertelnością podaną w ilości 3%.

W porze jesiennéj i wiosennéj pojawiały się także lubo nie liczne i nie gwałtowne cierpienia dróg oddechowych, mianowicie nieżyty oskrzelowe i zapalenia płuc i opłucny. Grużlica nader zagęszczona w Kamieńcu największy haracz śmierci spłaciła i to w różnych porach roku; sprzyjały bowiem jéj rozwojowi, jak mówi sprawozdanie, równie wilgotna wiosna jak gorące lato z nieodstępnym w téj porze kurzem podnoszącym się z bruku miejskiego z najróżnorodniejszemi wyziewami zwierzęcemi. Krwotoki płucne najczęstsze były w Marcu, Wrześniu i Październiku.

W tym ostatnim miesiącu nieżytowi żołądka i jelit towarzyszyły dość często róże i żółtaczki.

Z chorób rozproszonych (sporadycznych) wymienione są postaci niemocy wenerycznéj jako częstsze niż zwykle w Kwietniu i Maju. Z osutek kiłowych kilka razy postrzegano łuszcz dłoniowy (*psoriasis palmaris*) dość rzadki w tamtéj stronie. Dwa razy napotkano niemowlęta izraelskie dotknięte zarazą zaszczepioną przy obrzezaniu. Postrzegano także, że przeważna liczba chorych wenerycznych plemienia izraelskiego najczęściéj wtórorzędną kiłą dotkniętych a szukających pomocy lekarskiéj w Kamieńcu, pochodziła z sąsiedniego miasteczka Orynina.

Z chorób ocznych od Lipca do końca Września panowało nagminnie zapalenie spojówki.— W ogóle dla dorosłych stosunki zdrowia były dość pomyślne. Inaczéj rzecz się miała z dziećmi. W Styczniu i Lutym dziesiątkowała je Błoniawa (*Diphtheritis*), w Marcu Płonica (*Scarlatina*), która razem z tamtą ustała w połowie Kwietnia. Odra zajęła całe pierwsze półrocze połączona często ze zabójczém zapaleniem płuc. Lipiec tylko był wolny od epidemii. W połowie Sierpnia wystąpił krztusiec (*tussis convulsiva*), który w Październiku doszedłszy groźnych rozmiarów przez powikłanie z zapaleniem płuc i przez skutki wyniszczenia, trwał potém do końca roku. We Wrześniu, Październiku i Listopadzie wydarzała się nierzadko ospa z przebiegiem dość łagodnym.

U kobiét uważano zbyt częste poronienia i krwotoki mimo prawidłowego połogu. Do wyjątków należały gorączki połogowe, chociaż ilość przeciętna porodów dorocznych wynosi 1130, pominąwszy poronienia, których bywa przeszło 50.

2) Z działu korespondencyi Towarzystwa wymieniamy jako rzecz najgłówniejszą, bo dowodzącą mocno rozbudzonego życia naukowego sprawozdanie z sześciu posiedzeń kółka Szarogrodzkiego, będącego już odziomkiem Towarzystwa lekarzy Podolskich, którymto posiedzeniom przewodniczył Sz. Dr. Dobrowolski.

3) Piękny plon zebrało Towarzystwo na polu badań odnoszących się do zdrowia publicznego. Uchwalono przystąpić do zbierania materyałów, do topografii i statystyki tak miasta Kamieńca jak i całego Podola według planu ogłoszonego drukiem przed dwoma laty przez P. Adr. Baranieckiego; „a choć komitety hygieniczne“ są słowa sprawozdania „rozwiązać się musiały w skutek tego, że władze miejscowe odmówiły im w obecnym czasie poparcia, materyały jednak zbierają się dość czynnie i dzisiaj wyszczególniamy tu ważniejsze:

O p i s a n i e s z p i t a l u w o j e n n e g o w K a m i e ń c u, z wielką ścisłością i uwzględnieniem potrzeb odpowiadających dzisiejszemu stanowi nauki, przez kol. Al. Narkiewicza dokonane.

O u r z ą d z e n i u b r u k u, k a n a ł ó w i ś c i e k ó w w K a m i e ń c u przez pp. Kremera i Rollego.

O o ś w i e t l e n i u m i e s z k a ń i m i a s t a, przez J. Rollego.

O o b r z ą d k a c h r e l i g i j n y c h i w p ł y w i e i c h n a z d r o w i e; o c m e n t a r z a c h i d o m a c h p r z e d p o g r z e b o w y c h, przez tegoż.

O p o b o r z e w o j s k o w y m d o k o n y w a n y m w k l a s i e i z r a e l i t ó w.

O p r o s t y t u c y i n a P o d o l u, przez tegoż.

O m e d y c y n i e s t ó s o w a n é j n a w s i i w o g ó l e o ś r o d k a c h l u d o w y c h, przez p. Józefa Gluzińskiego, który często zasilał zajmującemi korespondencyami nasze posiedzenia.

O m e d y c y n i e d o m o w é j u d r o b n é j s z l a c h t y i l u d u w i e j s k i e g o, a więc o środkach duchownych, znachorach i znachorkach, rzecz należycie objaśniająca tę kwestyą, napisana przez p. Albina Gosławskiego.

O g ó l n y p o g l ą d n a u r z ą d z e n i e d ó l n é j c z ę ś c i m i a s t a, począwszy od mostu do dawnéj prochowni, podał przybrany członek naszego Towarzystwa p. Michał Grejm.

Nadto na ręce sekretarza stałego złożył pan Żółkiewski „rękopis p. t. H y g i e n a p o p u l a r n a“.

4) Czytanie prac naukowo-lekarskich i przyrodniczych już to oryginalnych już tłumaczonych, dopełniło miary pożytecznych zajęć, któremi zaprzątało się Towarzystwo Podolskie. Rozpraw w ogóle przeczytano 33, mianowicie 22 oryginalnych i 11 tłumaczonych. Pierwsze byłyto po większéj części historye rzadszych przypadków chorobowych, uważanych w Kamieńcu samym. Tak Prezes Dr. Kremer czytał historyą zapalenia mózgu u chorego grużliczego; o przypadku czkawki i innym groźnego nerwobólu sercowego, w których obu siarkan Chininy uzdrawiającą okazał skuteczność, podawany w tamtym razie w lawatywach dla przeszkody w połykaniu.— Sekretarz stały Dr. Rolle miał rzecz o grużlicy postrzeganéj w Kamieńcu w r. 1861, zamieszczoną w Tygodniku lek.— Dr. Rothe czytał historyą nieładu ruchów postępowego (*ataxie locomotrice progressive*) powikłanego wolem, o rzadkim przypadku nieprawidłowego rozwoju ciała i o bezwładzie ogólnym postępowym, któráto ostatnią pracę sz. Czytelnicy Przeglądu lekarskiego poznali. Wszakże mieli oni sposobność spotykać się w kolumnach czasopisma naszego z nazwiskami wymienionych kolegów a zwłaszcza dwu ostatnich, i przekonać się nietylko o niepośledniéj zdolności obudwu, lecz również o ich gruntownéj znajomości rzeczy, o dokładności i ścisłości w opracowaniu artykułów, a nareszcie o gład-

kości i jasności ich wykładu, a jeżeli u pierwszego (Rollego) występuje oprócz tego pewien wdzięk potoczystéj swobody i prostoty, to drugi znów ujmuje spokojną powagą swego stylu.

O rozbiorze widmowym prawił p. Stadnicki; oprócz tego przyczyniali się pracami naukowemi Wiceprezes Starców, pp. Górski Maurycy, Łaniewski, Maj, Jaroszyński i t. d. — Podane są do druku: Słownik łacińsko-polski lekarski p. A. Kremera i Choroby umysłowe, część druga, p. Józefa Rollego. Dość licznych tłumaczeń acz ciekawych co do treści i pożytku swego szczegółowo nie wyliczamy, by zbyt nie przedłużać naszéj wiadomości.

Dla wykazania szlachetnéj a zarazem praktycznéj wielce dążności i ducha, jaki ożywia Towarzystwo, nie możemy się wstrzymać od przytoczenia dosłownego ustępu, który zamiary te i sposoby ich osiągnienia treściwie a dobitnie maluje:

„Przekładów w r. z. mieliśmy mniéj, niżli rozpraw oryginalnych, i w tém już dostrzegamy pewnego rodzaju zwrot ku postępowi, ku samodzielnemu życiu. Towarzystwo w początkach swego istnienia bawiło się naśladownictwem, snać własnym nie dowierzało siłom; obecnie bardziéj ku swojskiéj przechyla się medycynie: tém lepiéj, odkryć wprawdzie nie uczynimy może żadnych, odkrycia bowiem nie są to słupy werstowe, raczéj nazwałbym je granicznemi znakami, bo stanowią one epokę w nauce. A zatém nie o wynalazki chodzi, ale o istotny pożytek; a owo Cezarowskie zachcenie przewodnictwa choćby na wsi jest wrogiem każdego postępu; przewodników łatwo odnaleść, ale o wykonawców jakże częstokroć trudno, szczególnie w niesfornéj gromadce złożonéj z jednostek pragnących na scenie naukowéj zająć miejsce wydatne.

Na szczęście kilka tych uwag, może zanadto tchnących szkolną moralnością, nie mamy prawa stósować do naszéj korporacyi lekarskiéj, jesteśmy bowiem poza tą dobą pokuszeń i zachceń imponowania choćby pożyczanym blaskiem, potrzebę pracy uznaliśmy wszyscy jako konieczny warunek postępu; więc daléj po téj drodze, a choć czoło uznojone potem, choć czasem przystanąć wypadnie, by odetchnąć po trudzie, zawsze jednak milo nam będzie pomyśleć, że dzisiejszym mozołem następcom naszym torujemy drogę!

Ale jeszcze jedno, panowie! Nie dotknąłem tu strony moralnéj naszego Towarzystwa, tego życia koleżeńskiego, którego nam słusznie pozazdrościć mogą koledzy w innych osiedli miastach. Otóż, jak wiecie, ułożyliśmy się wspólnie wszyscy, by wszelkie spory między członkami rozstrzygane były na posiedzeniach. O nieporozumienia dość łatwo w takim małym kącie, gdzie lekarzy stosunkowo do ludności jest za wielu, dodajmy jeszcze: lekarzy ubogich, w mieście nie bardzo także zasobném w bogatych obywateli; a jednak w ciągu roku całego nie mieliśmy potrzeby rozstrzygać żadnego sporu. W tém właśnie upatruję wielką zasługę Towarzystwa, to niezbaczanie z drogi naprzód wytkniętéj, rokujące chlubną przyszłość naszemu stowarzyszeniu; koleżeństwo między nami nie jest czczą tylko formułką, żyjemy po bratersku; cieszę się więc, że mogę zakończyć to sprawozdanie z ręką położoną na sercu, cieszę się, że mam zaszczyt być waszym kolegą panowie, że jestem członkiem Towarzystwa lekarzy Podolskich“.

Z tego téż powodu nie możemy odmówić miejsca pięknemu przemówieniu Prezesa Dra Aleks. Kremera, gdyż pragnęlibyśmy, aby złote słowa jego mogły stać się bodźcem dzielnym dla lekarzów okolic naszych.

„Z przeczytanych tylko co sprawozdań o czynności naszego stowarzyszenia w roku upłynionym, przekonywamy się, że pomimo trudnych kolei i ciężkich warunków, pod jakiemi żyliśmy w oznaczonym okresie czasu, nie ulegliśmy przecież roztwarzającéj sile okoliczności, ale owszem, rok upłyniony pod każdym rzec mogę względem płodniejszym był i żywotniejszym, niż poprzednie. Jak w pojedyńczym człowieku summa pracy odbytéj jest miarą sił jego bądź fizycznych, bądź umysłowych, stósownie do tego, jak działalność jego w materyalnym lub moralnym świecie szuka przedmiotu dla zadosyćuczynienia parciu żywotnemu: tak i w ciele zbiorowém. Dobrze więc tuszymy o siłach zespolonych Towarzystwa Podolskiego Lekarskiego i obfity w przyszłości plon z prac jego przewidujemy, byle i nadal zgoda i łączność były jego hasłem, a ciągła, choć cicha i drobna na pozór praca stateczném każdego z członków zadaniem. Znajdujemy na każdym kroku przeszkody, zwłaszcza, gdy, jak to z natury zajęć naszych wynika, potrącimy o warunki życia publicznego; gdy chcąc zaradzić złemu, wytknąć je, rozebrać, zbadać musimy poprzednio, aby następnie zaproponować pomoc, utykamy wnet na szkopułach niechęci i podejrzliwości..... Niby więc nie było dziwnego, gdyby przy takich warunkach wkradło się między nas zgubne zniechęcenie,— gdybyśmy, opuściwszy ręce, powiedzieli: nie wolno nam robić tego, cośmy sobie za piérwszy położyli obowiązek, trudno tedy płynąć pod wodę, trudno głową mur rozbijać, więc dajmy wszystkiemu pokój, czekając lepszéj doli, pomyślniejszych czasów. Wszędzie taki wniosek byłby arcylogicznym i nigdzieby podobnego postanowienia nie sądzono surowo; ale nam nie wolno, ręce opuściwszy, zasypiać spokojnie. Chociaż jeden ze znakomitych ludzi współczesnych powiedział: „*l'avenir est aux phlegmatiques*“, zasada ta nie przypada nam do serca. Nam ciągle trzeba dawać dowody życia, a życia prawdziwego; nie dość jest oddychać i trawić, trzeba pracą i jéj jawnym owocem udowadniać, że żyjemy, że pojmujemy nasze obowiązki i że im wierni być pragniemy. A więc pracujmy, ile i jak możemy. Nie można nam iść bitym gościńcem i wcielać natychmiast w życie społeczne naszych plonów naukowych: więc przygotowujmy materyał do przyszłéj budowy. Wytknęliśmy sobie

w ustawie naszéj cel piękny polepszenia stanu zdrowia publicznego, hygieny spółecznéj. Pierwszym warunkiem poprawienia czegobądź, jest poznanie stanu obecnego rzeczy, którą poprawić chcemy. A więc zbierajmy opisy miejscowości, jéj warunków topograficznych pod względem geologicznym, meteorologicznym, hygienicznym; zapisujmy wszystko, co się odnosi do tych kwestyi, ludność, jéj obyczaje, zajęcia, przesądy, jéj mieszkania, sposób karmienia się: słowem wszystko, co na stan zdrowia danéj miejscowości czy to pośrednio, czy bezpośrednio wpływać może. Zebrane spostrzeżenia, choćby niezupełne, niedostateczne i przedmiotu nie wyczerpujące, w miarę możności ogłaszajmy drukiem, aby praca nasza nie zaginęła, lecz stała się pomocą następcom naszym, a nam świadectwem zdrowego pojęcia obowiązków naszych. Stanie nas, choć szczupłe są fundusze, któremi rozporządzamy, na wydanie w roku kilkunastu arkuszy takich materyałów do topografii lekarskiéj kraju, a z czasem uzbiera się zasób, który ułatwi złożenie całości, bo ta, jak każda całość, z pojedyńczych składa się części. Zrobiliśmy już początek, prace pp. Baranieckiego, Gosławskiego, Gluzińskiego, Grejma, Narkiewicza, a przedewszystkiém p. Rollego, są dowodem, że można, a razem wzorem, jak pracować należy, aby dojść do celu wytkniętego. Idźmy więc daléj, nie ważmy lekko żadnéj odrobiny, żadnego choćby luźnego na tém polu postrzeżenia; zbierajmy skrzętnie wszystko pod tym tylko warunkiem, żeby było dokładném, rzeczywistém, a zbiór nasz wielką wartość mieć będzie. Tém krótkiém przemówieniem zamykam czwarte doroczne posiedzenie Towarzystwa, teraz przystępujemy do wyborów".

Niepodobna rozstać się nam z przedmiotem, nie wynurzywszy zacnym spółtowarzyszom gorącego spółczucia naszego i nie oddawszy hołdu uznania szlachetnym usiłowaniom i pożytecznym pracom grona lekarskiego, o którém śmiało powiedzieć można, że jest dzisiaj chlubą Podola! Oby przykład ich jak najprędzéj licznych i w naszych stronach mógł znaleść naśladowców!

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Trousseau: Nerwobóle.

Jakkolwiek różny jest początek nerwobólów, to wszystkie jednakże okazują spólne niektóre zjawiska dotyczące bólu. We wszystkich przypadkach zajęcia nerwu trójdzielnego (*N. trigeminus*) bąć samego, bąć spółcześnie z n. tyłogłowowym ucisk na wyrostki tarniste pierwszych dwóch kręgów szyjnych bywał zawsze nader bolesny, a częstokroć ucisk ten wywoływał natychmiast, jakby błyskawicą bóle w nerwach chorych. Jeśli dotknięte były nerwy splotu barkowego, to ucisk na wyrostki tarniste ostatnich kręgów szyjnych bywał zawsze bolesny, toż samo pojawiało się w nerwobólach międzyżebrowych i lędźwiowych, tudzież w kulszowym (*Ischias*) na odpowiednich punktach stosu pacierzowego. Można zatém w ogóle wyrzec twierdzenie, że w nerwobólach wyrostki tarniste są bolesne za uciskiem w punkcie odpowiednim niemal wyjściu nerwu z przewodu kręgowego, i że ból ten rozpościera się częstokroć jeszcze nieco wyżéj do stosu pacierzowego. Jeżeli teraz twierdzenie to stosuje się także jak z powyższego wynika i do n. trójdzielnego, to jednakowoż nie łatwo tu pojąć stosunek między nim a pierwszemi kręgami szyjnemi, chociaż spostrzeżenie jest niewątpliwe. Ustalone prawidło nie jest bez wartości dla rozpoznania; tak n. p. w kłuciu w bokach skutkiem zapalenia opłucny brakować będzie bolesności przy ucisku na kręgi, podczas gdy na niéj nigdy nie zbywa w bólach boków występujących w błędnicy u niedokrewnych i t. p.; również w bólach zębów powstających z czopka zęba sztucznego, nie ma bolesności kręgów, podczas gdy ból rozpromieni się po n. szczęki dolnéj i górnéj a późniéj po gałęzi ocznéj i stanie się z cierpienia miejscowego nerwobólem, odnośne kręgi stają się natychmiast na ucisk tkliwemi. Dola ogólna w nerwobólach o tyle wielką ma wagę, o ile osoby cierpiące błędnicę, gościec lub schorzałe, nader łatwo zapadają na nerwoból w skutek jakiegoś miejscowego, dotkliwego bólu. Nerwobólom towarzyszą pewne dotychczas niedostatecznie uwzględniane, znamionujące zjawiska nadczułości. Jeżeli się skórę lekko pociera, to chorzy wyjawiają uczucie bolesnego kłucia i palenia; tam, gdzie pień nerwowy z głębi tkanin występuje, by dostać się pod skórę (n. p. przy podkolanowym zewn. i kostkowym *saphen.*) ścigać można bolesność po przebiegu nerwu aż do jego rozpostarcia się po skórze. Przy zajęciu nerwów międzyżebrowych rozdzielających się tuż po wyjściu na liczne gałęzie, rozszerza się ból skórny na dość wielkiéj przestrzeni, przez co wydarzyć się mogą omyłki rozpoznawcze, n. p. pomięszanie z bólem żołądkowym. Często słyszeć można narzekające kobiety, że najmniejszego ucisku w okolicy żołądka znieść nie mogą: tu zazwyczaj obecny jest nerwoból międzyżebrowy, w którym stwierdzić także można bolesność kręgów odpowiednich. Także nieczułość skóry częstokroć spostrzegać się daje (n. p. w nerwobólu kulszowym, *Ischias*), a mianowicie następuje nie rzadko po poprzedniéj nadczułości.

Co się tknie ustanowionych przez Valleixa tak zwanych powierzchownych punktów bolesnych, to na takowe bez dostatecznego sprawdzenia się zgodzono. Co do głowy istnieją rzeczywiście punkta podane przez Valleixa, lecz w nerwobólu trójdzielnym n. p. są jeszcze inne punkta bolesne, aniżeli miejsca, gdzie występują gałązki skórne nerwu, jak łatwo przekonać się można na gałązce nosowéj, na skórze guzów czołowych, kości bocznych i wyrostków licowych przed uchem. W nerwobólu międzyżebrowym według V. istnieć mają punkta bolesne przy kącie, przy części środkowéj

i końcu mostkowym żeber. To jednakże jest mylne, są raczéj dwa główne punkta bolesne, a mianowicie na wyrostku kręgowym (*point apophysaire*) i na rozpostarciu końcowém nerwu, w czém pod punktem pierwszym rozumié się wyrostek tarnisty odpowiedniego kręgu. Przy rozpostarciu się nerwobólu, jeżeli się rozchodzi o nerw z wielą gałązkami, kolejno ulegają cierpieniu wszystkie gałęzie, tak jak gdyby zajęcie rozszérzało się od jednéj gałęzi do pnia, a ztąd do innych gałęzi. Jeżeli idzie o splot, to skutkiem wzajemności istniejącéj między jego różnemi gałęziami to samo zjawisko spostrzegać się daje. Wzajemność ta zachodząca między gałęziami splotu, podobnież istnieje między nerwami wychodzącemi od rdzenia, i dla tego rdzeń poczytany być może niejako za splot rzeczywisty. Wspomniane zjawisko bólu ościowego (*douleur apophysaire*) tłumaczy do pewnego stopnia wpływ, jaki mieć może nerwoból na późniejsze wywiązanie się innych nerwobólów w miejscach bardzo odległych, jakkolwiek teraz z rodzaju tego wpływu zdać sobie sprawy nie można.

(Union med. 1864. Nr. 18. 20, 21. C. 1864. 19.)

ROZMAITOŚCI.

Ogłoszenie o Szkole babek wiejskich w Warszawie.

Rada szczegółowa opiekuńcza Szpitala Dzieciątka Jezus podaje do wiadomości, że z dniem 19 Września (1 Października) r. b. rozpoczyna się nowy, z kolei 16 kurs praktycznéj nauki, wykładanéj w tutejszéj szkole akuszerek dla kobiét wiejskich, pragnących usposobić się na babki położnicze wiejskie.

Do kursu tego wakuje kilka stypendyów rządowych, które bezpłatnie zapewniają każdéj kandydatce naukę i utrzymanie w zakładzie przez czas jéj trwania, czyli przez ciąg czterech miesięcy.

Pomimo licznych obwieszczeń w gazetach i dziennikach gubernialnych, wójci gmin, w wyborze kobiét żądających wykształcenia na babki, nie zawsze stosują się do warunków w tym celu przez Władzę wyższą przepisanych, przez co nie tylko interesantki na zawód, lecz i ludność wiejską narażają na zwłokę w zapewnieniu im na miejscu umiejętnéj pomocy położniczéj.

Dla większego zatém rozpowszechnienia, warunki takowe tu powtarzają się:

Kandydatką do przyjęcia na naukę może być każda kobiéta, 25 do 50 lat życia mająca, która przynajmniéj od lat 5ciu stale na wsi zamieszkuje, jest wolną od chorób i przywar fizycznych innym osobom wstręt czyniących, ma dobry wzrok, słuch nieprzytępiony, pojętność i dobre rozgarnięcie, i która obok tego protokólarnie przed wójtem swéj gminy zdeklaruje się, że po ukończeniu nauki będzie przez lat trzy praktykować na wsi. Protokół taki z dokładnym opisem kwalifikacyi kandydatki, wójt gminy jest w obowiązku nadesłać Radzie Szczegółowéj tak wcześnie, iżby przed terminami otwarcia kursu, to jest przed 1 Października, 1 Lutego i 1 Czerwca mógł od niéj otrzymać zawiadomienie: czy i kiedy mianowicie przedstawiona kandydatka przybyć może do tutejszego zakładu na naukę.

Obok stypendystek mogą dla nauki, o jakiéj mowa, znaleść pomieszczenie w instytucie i takie kobiéty wiejskie, któreby pragnęły wykształcić się na babki położnicze, bądź kosztem własnym, bądź kosztem dominiów, gmin i innych instytucyi.

Do téj kategoryi należąca kandydatka z protokółem kwalifikacyjnym wójta swojéj gminy, może na dzień otwarcia kursu przybyć wprost do kancelaryi Szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zostanie przyjętą w liczbę uczennic oddziału niższego szkoły akuszerek, za złożeniem jedynie opłaty jednorazowéj rs. 18, za którą obok nauki otrzyma w zakładzie pomieszkanie i żywność z opałem, światłem i praniem przez ciąg czterech miesięcy.

Warszawa d. 17 (29) Sierpnia 1864 r. *(Tyg. lek.)*

Nekrologia.

Professora Dra Baerensprunga znanego Dermato- i Syfilidologa, o którym donieśliśmy r. z., iż dostawszy pomieszania zmysłów, znalazł pomieszczenie w zakładzie obłąkanych Hornheimskim, wydobyto nieżywego z wody przy tak zwanych schodach królewskich w Kiel w W. Ks. Holsztyńskiém.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE

Klob, Professor, Dr. J. M. Pathologische Anatomie der weiblichen Sexualorgane. Wien, 1864.

Kühn, Dr. Jul. Die künstliche Eröffnung der obersten Luftwege. Heidelberg, 1864.

Porto, Luigi. Die Blasensteinzertrümmerung, deutsche, durch neue Originalbeiträge des Verfassers und vielfache Zusätze des Uebersetzers vermehrte Ausgabe von Dr. Hermann Demme. Mit 9 Kupfertafeln. Leipig, 1864

Klinische Monatsblätter der Augenheilkunde von Dr. W. Zehender. Jahrg. 1864. Januar- und Februarheft. Erlangen, 1864.

Die Verletzungen des Auges. Monographisch mit besonderer Rücksicht auf die Bedürfnisse des praktischen Arztes und Wundarztes bearbeitet vom Dr. A. Zander und Dr. Arth. Geissler. Mit 16 in dem Text gedruckten Holzschnitten. Heidelberg, 1864.

Hecker, Dr. C. Klinik der Geburtskunde. Beobachtungen und Untersuchungen aus der Gebäranstalt in München. 2. Band, mit 9 lithogr. Tafeln. Leipzig, 1864.